

## Koniec pięknego pucharowego snu Unii Skierniewice

data aktualizacji: 2024.12.04 autor: Adam Michalski



Unia przegrała w 1/8 Pucharu Polski z Ruchem Chorzów 0:2. To była pierwsza porażka podopiecznych Kamila Sochy na nowym stadionie przy ulicy Pomologicznej. (fot. Adam Michalski)

**Byli rewelacją rozgrywek Pucharu Polski 2024/2025. Wyliminowali ekstraklasowe ekipy Motoru Lublin i GKS Katowice. Mimo porażki w 1/8 z Ruchem Chorzów 0:2 postawa zespołu Kamila Sochy odbiła się echem w całej Polsce. Drużyna stała się rozpoznawalna, a co najważniejsze kupiła serca miejscowych kibiców. Bycie na meczu Unii stało się modą, weekendową atrakcją.**

Wróżono im porażkę z Motorem, później z GKS Katowice. Jednych i drugich pokonali, nie dzięki szczęściu, czy pechowi rywali, wygrali, bo byli lepsi.

W Skierniewicach nadzieje na to, że Unii uda się pokonać także Ruch Chorzów były duże.

- Ograliśmy drużyny z ekstraklasy, to nie poradzimy sobie z pierwszą ligą - pytał żartobliwie przed meczem jeden z kibiców. - Jesteśmy tylko cztery mecze od europejskich pucharów - krzyczał inny. - Wygramy 3:2 - twierdził z pewnością w głosie młody adept Akademii, który przy okazji pucharowego starcia podawał piłki.

Nastroje przed środowym spotkaniem były optymistyczne. Miejscowi kibice liczyli na to, że długo oczekiwane, kolejne w 2024 roku piłkarskie święto na stadionie przy ulicy Pomologicznej miało zakończyć się zwycięską fetą.

Pewni swego byli kibice gości. – Jaki wynik? Będzie 0:2 – mówił jeden z nich.

Niestety. Już od początku spotkania będący w bardzo dobrej formie piłkarze Ruchu potwierdzili przedmeczowe zapowiedzi. Przyjechali do Skierniewic po awans i nie brali jeńców.

Dominowali w pierwszych minutach, ale gospodarze byli skuteczni w obronie. W kontrze do tego co działo się na boisku, to Unia mogła objąć prowadzenie. Błąd w szeregach obrony Ruchu i zaangażowanie ofensywnych piłkarzy miejscowych doprowadziły do groźnej, przypadkowej sytuacji, po której piłka wylądowała na poprzeczce.

To nie był jedyny przeblysk gospodarzy. Próbowali otworzyć wynik, ale na raty zrobili to goście.

Po 30. minutach gry piłka wpadła do bramki strzeżonej przez Stanisława Pruszkowskiego, ale zainterweniował system VAR.

- Byliśmy spokojni, wiedzieliśmy, że bramka nie zostanie ostatecznie uznana, system tylko potwierdził to co widzieliśmy z perspektywy boiska – mówił po meczu Konrad Kowalczyk, kapitan.

Kilka minut później, już bez żadnych wątpliwości Ruch otworzył wynik meczu. Chwilę później mógł prowadzić 2:0, ale piłka oblała poprzeczkę. Unia tworzyła także duże zagrożenie pod bramką gości po stałych fragmentach.

Tuż przed przerwą wypełniony po brzegi stadion zawrzał, w doskonałej sytuacji znalazł się Kamil Sibiłło, ale strzał minął światło bramki. Do przerwy wynik nie uległ zmianie.

W drugiej połowie goście, po błędzie obrony miejscowych podwyższyli na 2:0 i wydawało się, że zamknęli mecz. Jednak kwadrans przed końcem nadzieję w serca kibiców w Skierniewicach wlał sędzia Albert Różycki. Krewki obrońca gości, po obejrzeniu żółtej kartki, tak impulsywnie okazał swoje niezadowolenie, że po chwili, drugi raz zerknął w górę na żółty kartonik, a następnie czerwony. Kamil Sibiłło zagrzewał kolegów do walki. Okazje były, ale wynik ostatecznie nie uległ zmianie.

Mimo porażki Unia Skierniewice stała się symbolem tego co w sporcie najważniejsze. Charakter, waleczność, nieustępliwość zaprowadziły zespół Kamila Sochy do grona 16 najlepszych, klubowych drużyn w Polsce. Eksperci apelowali o to, by zarządy dużych klubów piłkarskich, zamiast transferować przeciętnych piłkarzy z zagranicy sięgali po utalentowanych graczy trzecioligowych, którzy potrafią eliminować z pucharu piłkarskie tuzy. Klub mocno zaistniał na sportowej mapie Polski. Dzięki transmisji w TVP Sport efektowny, nowoczesny stadion przy ulicy Pomologicznej zobaczyły miliony.

Spotkaniom Unii zaczął towarzyszyć głośny doping, w mieście coraz częściej można spotkać kibiców w barwach klubu z Pomologicznej.

- Na stadionie jest fajna atmosfera. Odkąd mamy nowy obiekt jest zupełnie inaczej. Dawniej na trybunach była cisza, ktoś krzyknął raz na 45 minut "Grać Unia" i to wszystko. Oby klub rozwijał się tak jak do tej pory – mówi Arek, kibic.

***Do tematu wrócimy w kolejnym wydaniu (12.12) tygodnika „Głos Skierniewic i Okolicy”.***

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/44563-koniec-pieknego-pucharowego-snu-unii-skierniewice>